

Zauważyłem wielokrotnie, że ludzie religijni mało wierzą w sprawiedliwość ludzką. Zauważali to także wielcy tego świata choćby Barack Obama, który dziwił się, że religijni fundamentaliści tyle mówią o szacunku i tradycji, a nie szanują żadnej tradycji poza religijną, nie szanują prawa świeckiego, sądów, sędziów, paragrafów itd. Nie ma nic złego w sceptycyzmie co do ludzkiej zdolności logicznego i rzeczowego zbadania sprawy, i należy zwracać na to uwagę, ale ciekawi mnie coś innego. Ludzka niezdolność do uznania, że ludzkie wyroki w ludzkich sprawach są ostateczne. Oczywiście wszędzie może zdarzyć się błąd w sztuce czy wręcz mord sądowy – Justizmord, ludzie nigdy nie będą zadowoleni z decyzji ludzkich sądów, bo przecież sąd ludzki nie zna prawdy, zna tylko dowody, no i musi przyznać rację jednej stronie, a więc odmówić racji komuś innemu. Nowoczesne liberalne prawo (prawa człowieka, sprzeciw wobec odpowiedzialności zbiorowej, konstytucje, jasne przepisy obowiązujące wszystkich, zasada wzajemności, Habeas Corpus) począwszy od XVIII wieku zastąpiły religię w urządzaniu rzeczywistości i zapewnianiu minimum przewidywalności w zachowaniach ludzkich. Tam gdzie prawo kuleje, tam ciągle dobrze się ma religia. Już Pierre Bayle w XVII wieku, zaobserwował, że to policja a nie wiara odstrasza od popełniania przestępstw, ale żeby to zauważyć trzeba mieć dobrze funkcjonującą policję, a jak ona działa w III świecie wszyscy wiemy. Muzułmanin z Jemenu może nigdy nie spotkać prawego ateisty, bo nikt się do ateizmu nie przyzna. Być może dlatego część lewicy bardziej jest ostra dla moherów niż islamistów, przecież moher widzi prawych jawnych ateistów każdego dnia...

Myślę, że złudzenie, że gdzieś w niebiosach będziemy mieli kontakt z absolutną wszystkowiedzącą sprawiedliwością, jest główną siłą napędową religii. Bóg ma wszystkie materiały dowodowe w reku na życzenie, jak Morgan Freeman w filmie „Bruce Wszechmogący”, może wyciągnąć wielką szufladę z informacjami na temat każdej sekundy naszych dni. Na tej ziemi tylko niewielu ludzi robi zawrotne kariery, niewielu pławi się

w luksusach, myśl o absolutnej sprawiedliwości zapewne dodaje otuchy wielu tym, którzy na razie wiodą skromny żywot, choć sami o sobie myślą, że postępują w sposób godny nagrody. Na tym świecie religijność opłaca się tylko jak rządzi klerykałowie, wtedy nawet katolicy, którzy niby wystrzegają się metodystycznego spojrzenia na świat na zasadzie; powodzi ci się – znaczy, że jesteś miły bogu, zaczynają myśleć że istnieje związek między powodzeniem a ich pobożnością już na tej ziemi. Tymczasem jednak bez klerykałów u władzy, dewocja nie daje profitów i staje się tylko częścią osobistego life style. W XVIII-cznym Rzymie dbano by Żydzi z getta nie nosili się zbyt bogato, by nie niepokoić chrześcijan, kiedy chrześcijanin w świeckim państwie czuje, że na razie jego wiara nie daje mu profitów społecznych, ma nadzieję, że to się odwróci po śmierci. Takie myślenie jest oczywiście egocentryczne ale psychologicznie uzasadnione. Zwątpienie wymaga uznania i co ważniejsze – zaakceptowania, że świat nie musi być sprawiedliwy, wszak boga nie dotyczą zasady ludzkiej sprawiedliwości, a może dotyczą? W końcu to człowiek wymyślił boga.

Ponadludzka sprawiedliwość

Piotr Napierała

Zauważali to także wielcy tego świata, choćby Barack Obama, który dziwił się, że religijni fundamentaliści tyle mówią o szacunku i tradycji, a nie szanują żadnej tradycji poza religijną; nie szanują prawa świeckiego, sądów, sędziów, paragrafów itd.

Nie ma nic złego w sceptycyzmie wobec ludzkiej zdolności logicznego i rzeczowego zbadania sprawy i należy zwracać na to uwagę, ale ciekawi mnie coś innego – ludzka niezdolność do uznania, że ludzkie wyroki w ludzkich sprawach są ostateczne.

Oczywiście wszędzie może zdarzyć się błąd w sztuce czy wręcz mord sądowy (justizmord), a ludzie nigdy nie będą zadowoleni z decyzji ludzkich sądów, bo przecież sąd ludzki nie zna prawdy, tylko dowody, no i musi przyznać rację jednej stronie, a więc odmówić racji komuś innemu. Nowoczesne liberalne prawo (prawa człowieka, sprzeciw wobec odpowiedzialności zbiorowej, konstytucje, jasne przepisy obowiązujące wszystkich, zasada wzajemności), począwszy od XVIII wieku, zastąpiło religię w urzędowaniu rzeczywistości i zapewnianiu minimum przewidywalności w zachowaniach ludzkich. Tam, gdzie prawo kuleje, tam ciągle dobrze się ma religia. Już Pierre Bayle w XVII wieku zaobserwował, że to policja, a nie wiara, odstrasza od popełniania przestępstw, ale żeby to zauwa-

żyć, trzeba mieć dobrze funkcjonującą policję. Niestety, jak ona działa w Trzecim Świecie, wszyscy wiemy. Muzułmanin z Jemenu może nigdy nie spotkać prawego ateisty, bo nikt się tam do ateizmu nie przyzna. Być może dlatego część lewicy bardziej jest ostra dla moherów niż dla islamistów. W końcu moher widzi prawych, jawnych ateistów każdego dnia...

Myślę, że złudzenie, że gdzieś w niebiosach będziemy mieli kontakt z absolutną wszystkowiedzącą sprawiedliwością, jest główną siłą napędową religii. Wszystkie materiały dowodowe Bóg ma w rękę na życzenie. Może wszystko – tak jak Morgan Freeman w filmie „Bruce Wszchemogący”

którzy na razie wiodą skromny żywot, choć sami o sobie myślą, że postępują w sposób godny nagrody. Na tym świecie religijność opłaca się tylko wtedy, kiedy rządzi klerykałowie. Wówczas nawet katolicy, którzy niby wystrzegają się metodystycznego spojrzenia na świat na zasadzie „powodzi ci się – znaczy, że jesteś miły Bogu”, zaczynają myśleć, że istnieje związek między powodzeniem a ich pobożnością już na tej ziemi.

Tymczasem jednak – bez klerykałów u władzy – dewocja nie daje profitów i staje się tylko częścią osobistego life style. W XVIII-wiecznym Rzymie dbano, by Żydzi z getta nie nosili się zbyt bogato, by nie niepokoić chrześcijan, a kiedy chrześcijanin w świeckim państwie czuje, że na razie jego wiara nie daje mu profitów społecznych, ma nadzieję, że to się odwróci po śmierci. Takie myślenie jest oczywiście egocentryczne, ale psychologicznie uzasadnione. Zwątpienie wymaga uznania i – co ważniejsze – zaakceptowania, że świat nie musi być sprawiedliwy. Wszak Boga nie dotyczą zasady ludzkiej sprawiedliwości. A może dotyczą? W końcu to człowiek wymyślił Boga.

Pierwotnie tekst ten ukazał się pod tytułem „Ponadludzka sprawiedliwość” w „Tygodniku Faktycznie” (nr. 10).